

Nie każda pomoc jest dobra tylko dlatego, że... jest

Podczas powodzi we wrześniu 2024 roku woda zrujnowała domy i codzienne życie tysięcy osób na południu Polski. Skala była ogromna. Poszkodowanych zostało ponad 238 tysięcy osób, zalanych zostało ponad 10 tysięcy budynków mieszkalnych, a setki zostały zniszczone lub wyłączone z użytkowania. Straż pożarna odnotowała ponad 29 tysięcy interwencji związanych z tą katastrofą.

Katastrofa miała też ogromną dynamikę. W pierwszych godzinach potrzeby były inne niż kilka dni później. Najpierw chodziło o ewakuację, bezpieczeństwo, wodę, żywność, miejsca noclegowe. Potem coraz ważniejsze stawały się osuszacze, środki czystości, wsparcie logistyczne, materiały budowlane i odbudowa codzienności. Właśnie w takich momentach widać podstawową zasadę pomocy humanitarnej. Pomoc nie może być oparta na odruchu. Musi być oparta na aktualnej ocenie potrzeb.

I tu zaczęła się druga fala. Tym razem nie wody, tylko nieadekwatnej pomocy.

Część społeczeństwa zapamiętała głównie komunikaty z pierwszych godzin, o osobach odciętych od świata, bez dostępu do wody i żywności. Zaczęły więc jechać transporty z butelkowaną wodą, pieczywem, ubraniami i przypadkowymi darami. Intencje były dobre. Problem w tym, że potrzeby w wielu miejscach były już wtedy inne. Pracownicy humanitarni do dziś wspominają transport tira z Pomorza wypełnionego chlebem, który przejechał około 600 kilometrów na południe Polski, choć na miejscu działały sklepy i piekarnie. I właśnie w takich historiach najlepiej widać, czym jest nieadekwatna pomoc. Nie złą wolą. Tylko dobrą wolą, która nie została sprawdzona z rzeczywistością.

Zatrzymajmy się na chwilę...

Czy jeśli chcesz pomóc, ważniejsze jest to, żeby wysłać coś od razu, czy to, żeby wysłać dokładnie to, co jest potrzebne?



Finansowane przez
Unię Europejską



Kiedy dar staje się problemem?

Nietrafiona pomoc bardzo rzadko kończy się na jednym niepotrzebnym kartonie. Problemem jest kumulacja. Ktoś wysyła wodę, ktoś pieczywo, ktoś ubrania, ktoś przyjeżdża z darami na wszelki wypadek. Każdy z osobna chce dobrze, ale razem tworzą logistyczny chaos.

To oznacza kilka rzeczy naraz. Po pierwsze, magazyny zaczynają pękać w szwach. Po drugie, ludzie pracujący na miejscu przestają zajmować się najpilniejszymi sprawami, a zaczynają rozładowywać, segregować, przenosić, rozdzielać i zastanawiać się, co zrobić z nadmiarem rzeczy, których nikt nie potrzebuje. Po trzecie, pomoc zaczyna zużywać zasoby zamiast je oszczędzać. Paliwo, czas, miejsce, energia ludzi. Wszystko to można było spożytkować lepiej.

Uwaga, ważne!

W przypadku kryzysów pomoc finansowa jest bardziej efektywna niż zbiórki rzeczowe, bo środki można sprawniej przekazać tam, gdzie pomoc jest rzeczywiście potrzebna. Warto zapamiętać, że transport darów rzeczowych zawsze generuje dodatkowe koszty, które można przeznaczyć na bardziej konkretne wsparcie.

Jest jeszcze lokalna gospodarka

W historii o tirze chleba jest jeszcze jeden ważny wątek, który często umyka. Przecież na miejscu też byli piekarze, sklepy, firmy transportowe, lokalni usługodawcy. W kryzysie to właśnie lokalny biznes często walczy o przetrwanie równie mocno jak mieszkańcy. Kupowanie lokalnie nie jest detalem. Bywa jednym z warunków, które decydują o tym, czy społeczność podniesie się po katastrofie, czy pogrąży się jeszcze bardziej.

Jeśli więc na teren dotknięty powodzią wjeżdża z drugiego końca Polski transport czegoś, co da się kupić na miejscu, to problem nie polega tylko na



Finansowane przez
Unię Europejską



HumanDoc

tym, że taki transport może być zbędny. Problem polega też na tym, że omijamy lokalny obieg gospodarczy i zamiast zasilić firmy, które próbują stanąć na nogi po katastrofie, zasilamy logistykę niepotrzebnego daru. Skuteczna pomoc to nie kwestia „dostarczenia czegoś”, ale o wzmacnianie zdolności społeczności do odbudowy.

Dobra intencja nie wystarcza.

Pomoc musi być adekwatna do momentu, miejsca i realnych potrzeb.

Dlaczego tak się dzieje?

W kryzysie bardzo łatwo pomylić potrzebę działania z rzeczywistą pomocą.

Ludzie chcą zrobić coś natychmiast. Chcą mieć poczucie sprawczości. Chcą widzieć efekt. Jednak skuteczna pomoc humanitarna opiera się o to czego teraz naprawdę potrzeba. A co ważne wiele darów rzeczowych jest nieadekwatnych do sytuacji, bo wynikają z subiektywnego odczucia darczyńcy, a nie z rozpoznania potrzeb. I właśnie dlatego do magazynów trafiają rzeczy przypadkowe, podczas gdy naprawdę potrzebne bywają środki chemiczne, konkretne materiały budowlane albo specjalistyczna pomoc.

Co działa lepiej?

- Działa współpraca z organizacjami, które są na miejscu i wiedzą, jak sytuacja zmienia się z godziny na godzinę.
- Działa pomoc finansowa, bo daje elastyczność.
- Działa kupowanie rzeczy tam, gdzie są potrzebne, zamiast wożenia ich przez pół kraju.
- Działa słuchanie lokalnych służb, samorządów i organizacji, zamiast zgadywania, co może się przydać.



Finansowane przez
Unię Europejską



Pytanie, które warto sobie zadać

Czy pomagamy po to, żeby poczuć, że coś zrobiliśmy, czy po to, żeby rozwiązać realny problem?

Na koniec

Zanim coś wyślesz, zapytaj.

Zanim kupisz, sprawdź, czy jest potrzebne (a dokładniej, czy będzie potrzebne

w momencie dotarcia tej paczki | darów na miejsce?).

Zanim ruszysz z pomocą, upewnij się, że nie dowozisz problemu w kartonach.

♥ Pomoc Ma Sens. Ta skuteczna zaczyna się od wiedzy. Zobacz co działa, a z czego warto wyciągnąć wnioski. Zapraszamy do śledzenia cyklu, w którym opowiadamy o pomocy humanitarnej i na konkretnych przykładach pokazujemy, co było skutecznym rozwiązaniem, a co zawiodło.

Niniejsza publikacja jest finansowana przez Unię Europejską. Odpowiedzialność za jej treść ponosi wyłącznie Fundacja HumanDoc. Treść ta niekoniecznie odzwierciedla stanowisko Unii Europejskiej.